N^{ro} 403.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 26 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSINSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Kommissya potrzeb Wojska ogłasza niniejszém licytacyę na dostawę tysiąca korcy kaszy jęczmiennéj, w jéj biórze, w pałacu Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, przed członkiem JW. Radzcą Badenim, na d. 27 b. m. o godzinie 12 w południe, odbydź się mającą, któréj warunki są następujące.

Kasza jęczmienna ma bydź sucha, zdrowa, czysta w partyach po 200 korcy naraz, do magazynu w Warszawie i Pradze, dostarczać się mająca, po upłynieniu dni 3ch od daty podpisania protukułu licytacyi, która zarazem służyć będzie za kontrakt. Jeżeliby partya cała, od razu jednego dostarczoną bydź nie mogła, liwerant dostarczać może każdodziennie po korcy 50; licytacya ma się zaczynać od złp. 26 za korzec, in minus. Za każdą dostawę, zaraz przy złożeniu kwitu magazynowego i likwidacyi, z uskutecznionéj dostawy, liwerant należytość odbierze.

Senator Kasztelan Prezydujący, w zastępstwie Hermann. Za Sekretarza Jeneralnego Miecznikowski.

Taż Kommissya ogłasza ninieyszém licytacyę na dniu 27 b. m. w jéj biórze odbywać się mającą na dostawę 20,000 cetnarów siana do tutejszego magazynu. Siano ma bydź na krzyż wiązane w wiązki po dziesięć funtów wagi krajowej trzymać mające, rachując 12 wiązek czyli funtów 120 na jeden centnar, cena od któréj licytacya in minus zaczynać się będzie, naznacza się po Złp. 3 i groszy 10.

Protokuł licytacyi stanowić będzie kontrakt z mocą obowiązującą, dostawa zaczynać się będzie; dostawa zaczynać się będzie w trzy dni po podpisaniu protokułu licytacyjnego i kończyć się winna w przeciągu dni 12 od dnia zaczęcia dostawy.

(Podpisy jak wyżéj.)

Rada obywatelska wojew. sandomiersk.

Czuwając z obowiązku nad tém wszystkiém co dla dobra swego Województwa znajduje bydź korzystném, przyznaje Rada Obywatelska, iż jak z jednéy strony najusilniejszém byłoby jéj życzeniem, aby w województwie tutejszém pisma peryodyczne, światłem, prawdą i uczuciami patryotycznemi odznaczone, istniały; tak z drugiéj strony nie może przeminąć tego, że obecnie istniejący dziennik w Radomiu pod tytułem Sandomierzanin, przybrawszy intytulacyą ogółu województwa, będącą własno-

ścią, mija się nietrafnością objawionych myśli, niestósowną w wyrażeniu, i doborem przedmiotów (mianowicie w Numerze 4tym) z przeznaczeniem pisma publicznego, dla czego rada obywatelska zmuszoną zostaje donieść, że dziennik wychodzący Sandomierzanin, nie jest płodem ogółu województwa, ale jedynie dziełem Pana Młodzianowskiego.

Przeydujący Bogusławski. Szczepański. Konstanty Dowbr. Ośmiałowski. Wojciech Smoliński. Piasecki.

Kommissja Rządowa wojny. Ponieważ Jmść dowódzcy nowych pułków i bataljonów piechoty otrzymali już uwiadomienia kom. rządowéj wojny o miejscach swego przeznaczenia, zaleca im się przeto, ażeby natychmiast bez stracenia chwili czasu do tychże miejsc udawali się, inaczéj, ściągną na siebie najsurowszą odpowiedzialność za nieporządek, na jaki służba narażona być może, z powodu nieobecności ich przy korpusach, lub spóźnienia się w przybyciu do nich, w tak drogich dla ojczyzny chwilach. — Zastępca ministra wojny, jenerał piechoty (podpisano) I. *Krasiński.* — Zastępca sekretarza jlego (podpisano) szef wydziału, *Doney.*

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Wczorajszy dzień jest dniem wielkim i pamiętnym w historji naszéj. Zacny marszałek izby poselskiéj, w połączonych izbach, po odczytaniu protokółu konferencji cesarza Mikołaja z P. Jezierskim, wniósł projekt, ażeby tron Polski ogłosić za wakujący i wszystkich Polaków uznać za wolnych od wymuszonéj przysięgi. Projekt ten przy okrzykach jednomyślnie przyjęty i podpisany przez członków obu izb został. — Już więc stanowczo i na wieki zerwano z Carem północy: nie znajdzie się już nikt, coby myślał o nikczemnych układach: walka więc i bój krwawy: w broni cała nadzieja: do broni bracia! do broni!..

Z powodu tego ważnego dzieła sejmowego, stolicę wczoraj oświecono.

Byliśmy wczoraj świadkami rozczulającego obrzędu. Młodzież akademicka w całéj paradzie, obecną była na nabożeństwie w kaplicy grecko-rossyjskiéj na cześć męczenników rossyjskiéj wolności: Rylejewa, Murawiewa, Pestla, Kachowskiego i innych odbytém. Obnoszono potém po ulicach trumnę: w kilku zaś miejscach miano stósowne mowy.

Rossjanie! otóż macie nowy dowód, przeciwko komu podnieśliśmy oręż ... podajcie nam braterskie dłonie, opaszemy niemi świat cały: świat wolności: i żyć będziem w swobodzie, i pod błogosławieństwem wiecznego pokoju.

Pospieszam udzielić publiczności odezwę, jaką mi naczelny wódz przesłać raczył:

Naczelnik siły zbrojnéj narodowéj do W. podpułkownika artyllerji Dobrzańskiego:

Gdy po przejrzeniu aktów sprawy, podług opinji audytora, P. podpułkownik jedynie tylko przez troskliwość o zachowanie spokojności publicznéj, przedsięwziąłeś środki ostrożności: o powodach, które go do użycia skłoniły, władzę wyższą zawiadomiłeś, przeto wydane zostały rozkazy, abyś z aresztu uwolnionym został. — W Warszawie, dnia 25 stycz. 1831. (Podp.) Michał *Radziwiłł.*

Niechaj te kilka słów władzy narodowéj przekonają wszystkich, że z mojemi uczuciami i z moim honorem niezgodne są podłe delatorstwo i nikczemne skargi, uczynilem, co mi sumienie moje i obowiązki dla ojczyzny nakazywały: chciałem bronić porządku publicznego i ustaw sejmowych, tak, jak dziś za ten sam porządek i ojczyste prawa, gotów jestem wylać ostatnią kroplę krwi. Nadmieniam także, że żądałem od ministra sprawiedliwości, aby akta śledztwa w sprawie, do któréj wchodziłem, a która się rozpoczęła z rozkazu byłego dyktatora, wydrukowane całkowicie zostały: lecz otrzymałem odpowiedź, że to dla obszerności zeznań, nastąpić nie może. Niech więc każdy raczy te akta przejrzéć, kto chce bliżéj i po szczegółach rzecz tę rozpoznać. — Warszawa, d. 26 stycznia 1831. — Podpułkownik *Dobrzański.*

Dowiadujemy się, iż w kilku pułkach powstania narodowego żalą się z powodu braku doświadczonych officerów. W szwadronie zaś poznańskim znajduje się wielu zasłużonych officerów różnych stopni i młodzieży usposobionych do nauki wojny, którzy za prostych służą żołnierzy. Poświęcenie to jest szlachetne; zwracamy jednak uwagę: czyby nie było dla kraju pożyteczniejszém, gdyby wcielono tych panów do pułków wspomnionych, w właściwych im stopniach?

Dla pułku jazdy augustowskiéj ofiarowali: Prosper Budziszewski, dziedzic dóbr Pniewa, zł. 200, Roch Skiwski, dziedzic wsi Tybory, Wolka i Trzcianka, zł. 20, Andrzej Górski, dziedzic wsi Górki zł. 20. Dla szpitali wojskowych: Ignacy Godlewski, dziedzic wsi Łoniewic, szarpi fun. 100, Zaborowska ob. z Długoborza szarpi funt 1.

Xiąże Kalixt Woroniecki, posiadacz dóbr Glinek, w obwodzie pułtuskim, ofiarował dla ojczyzny parę koni, z warunkiem, aby te, jako silne, do artyllerji były użyte.

Dzieło *O Pańszczyznie* z dołączeniem uwag nad fizycznym i moralnym stanem naszego ludu, napisane przez J. L. Żukowskiego, o którego wyjściu na widok pisma publiczne doniosły 28 listopada r. z., jest do nabycia po złp. 4 exemplarz w Biórze Inform. i we wszystkich xięgarniach stolicy. Obywatele po województwach mogą je w téj saméj cenie zapisywać na stacjach pocztowych, a Bióro Informacyjne natychmiast im prześle.

Marsz Kossynierów Polskich, skomponowany na Piano-Forte, wyszedł w składzie muzyki Ig. Klukowskiego; cena gr. 20.

Sprawozdanie rady najwyższéj narodowéj na sejm r. 1831 z wydziału skarbowego, wraz z budżetem i rapportem objaśniającym kom. rząd. przych. i skarbu, sprzedaje się w Biórze Informacyjném po zł. 2 gr. 15.

Z Krakowa, d. 19 stycznia 1831. — W dniu wczorajszym zaszła u nas zmiana w rządzie, którą pismom naszym podobało się nazwać rewolucją. Istota czynu jest następująca: Kiedy młode obywatelstwo miasta naszego po wybuchnieniu rewolucji warszawskiéj utworzyło straż narodową zbrojną, w zamiarze zapobieżenia rozruchowi i utrzymania potrzebnéj neutralności, kiedy ta straż czuwała nad osobą Wodzickiego, który podeptaniem zaprzysiężonéj przez siebie konstytucji naszéj, oczernieniem nas przed trzema protektorami naszymi, a niedawno proponowanemi 30,000 gratyfikacjami dla ich zbira, dla kuratora Załuskiego, był oburzył przeciwko sobie publiczność; naówczas Wodzicki udał się listownie do dowodzącego w Galicji wojskiem austrjackiém jenerała, żądając od niego, aby na osadzenie Krakowa przysłał 4000 siły zbrojnéj. Z pogardą dla podawcy wymówił się jenerał austrjacki od takowéj przysługi. Zdarzyło się potém, iż z wojska austrjackiego zbiegł z bronią żołniérz, rodem Polak, w zamiarze dostania się do królestwa i zaciągnienia do wojska polskiego. Ujętego na gruncie rzeczypospolitéj nieszczęśliwego rodaka naszego, wydaje Wodzicki najbliższéj komendzie austrjackiéj, gdzie tenże nasz rodak z żalem nawet Austrjaków i z ich oburzeniem przeciw niecnemu takiéj usłużności sprawy, padł ofiarą prawa wojennego, został rozstrzelany. Teraz dopiéro mniéj niż kiedy widział się bezpiecznym Wodzicki wśród miasta, którego pomstę i przekleństwo za tyle złoczyństw przeciw sobie był ściągnął. Podwojoną około swéj osoby straż wziąwszy za znak aresztu, zażądał opieki rezydentów protektorczéj trójcy, lecz gdy i pod téj skrzydłami nie widział bezpieczeństwa dla siebie, postanowił złożyć prezesostwo, dla którego zatrzymania wyzuł się z uczuć, czci i wiary, i opuścić miasto, którego przez kilkonastoletni przeciąg czasu był zakałem i biczem. Jakoż nazajutrz dnia 19 stycznia od rana już z tego potworu był oczyszczony Kraków. Udał się on do królestwa polskiego, t. j. w stronę przeciwną Wiedniowi, dokąd przed miesiącem miał był zamiar wyjechać. Tak tedy w jednym prawie czasie Warszawa i Kraków przekazały niecne swych naczelników zbrodnie i zdrady przekleństwu potomnych pokoleń. Otóż istota rzeczy. Nie rozpisuję się z uwagami, bo z tych możnaby zrobić ogromne dzieło.

(A. n.) Ojcowska przestroga dana nam w dzienniku powszechnym dnia 14 stycznia r. b. przez czcigodnego patrjarchę naszego J. U. *Niemcewicza* nie trafiła do serca wszystkich. Są jeszcze, niestety! nadsyłacze artykułów, którzy uporczywie słuchać jéj nie chcą, rzucają się ciągle na wszystkich bez względu, czy kto winny, czy niewinny, czy im znany, czy nieznany, nic niemasz u nich świętego, nie szanują, ni czci, ni sławy bliźniego i tylko rozkwilają miotanemi przez siebie potwarzami serca rodziców, dzieci, małżonków i przyjaciół. Oto w dzienniku *Nowa Polska* Nro 14 wyczytałem artykuł nadesłany i podpisany przez J. K., którego autor wywarł czarne potwarze przeciw mojemu synowi, wysłanemu od teraźniejszego już rządu w interessach dyplomatycznych do Paryża. Udałem się do redaktora dziennika, aby wiedzieć przezwisko autora, a dowiedziawszy się o nim, poszedłem do niego samego. Autorem tym jest *Ildefons Krysiński* doktor pytałem go się o powód jego złości, ale mi się wytłómaczyć nie umiał, wyznał iż mego syna nawet nie zna, i to tylko z jego drżącéj mowy wyrozumieć mogłem, że artykuł przez niego podpisany jest dodatkiem do głosu 3go d. 11 grudnia r. z. przez jednego z byłych deputo-

wanych warszawskich przeciw xciu *Lubeckiemu* wydrukowanego. Ja doktorze nie wdaję się w obronę obcych względem mnie osób, wymienionych w tym artykule, i tylko jako ojciec odpowiadam ci tu tymczasowie na potwarze wyzionione przez ciebie przeciw osobie mego syna, który niebędąc tu teraz obecnym, sam po powrócie z zagranicy zapyta się osobiście, w godnym złości języka twego sposobie, o przyczynę twego oszczerstwa. Zalisz się doktorze na dzienniki francuzkie, że fałszywe dają wiadomości o naszéj rewolucji, przypisujesz to wszechwładnemu wpływowi xcia *Lubeckiego* i nieprzychylności tutejszego *konsula fracuzkiego*; a schodząc od nich do osoby mego syna, rozbiérasz prywatne obywatelskie życie jego, nadajesz mu szyderskim, uszczypliwym i przegryzkowym językiem wielorakie tytuły, a z tych zawięzując osobiste jego z xięciem *Lubeckim* przyjacielskie domowe stosónki, siejesz w publiczności przedwczesne przeciw niemu podejrzenie, a nawet z pewnością już twierdzisz, iż on missji swojéj zadosyć uczynić, ani zamiaru, ani dobréj chęci miéć niebędzie. Powiedziałeś mi sam doktorze, że mego syna z osoby nie znasz, zkądże ci są wiadome szczegóły jego życia, a jeżeli je znasz z powieści, czemuż nie wymienisz faktów, ale z pewnemi datami, któreby go oskarżały o to, w czém go ty podejrzanym być twierdzisz? Byłże mój syn za zgasłego rządu jakim etatowym urzędnikiem, brałże jaką pensję lub pieniężne z skarbu publicznego gratyfikacje, dlaczegoż więc doktorze zazdrościsz mu téj pięknéj ścieszki życia obywatelskiego, młodemu człowiekowi właściwéj, którą on wpośród nawet nieprzyjaznych ojczyznie naszéj losów, szedł zawsze szlachetnie? Któż ci to powiedział, że mego syna wysłał do Paryża nie rząd narodowy ale xże *Lubecki*, czemu się o to nie spytasz w kancellarji rady najwyższéj? Jakiém czołem możesz donosić, że mój syn przybywszy do Paryża jako agent dyplomatyczny od narodu Polskiego zajedzie prosto do hotelu *ambassadora rossyiskiego*, i dawszy się prowadzić jego wpływem, nie przedstawi rządowi francuzkiemu w całéj obszerności ani ucisków naszych, ani wielkiego celu naszéj rewolucji? Do jakichże to bezwstydnych pomysłów wiedzie cię twoja przedwczesna niecierpliwość! Wszakże doktorze, kiedy pecyentowi twemu w recepcie zapiszesz emetyk, lub rumbarbarum, zwykłeś go zachęcać do cierpliwości względem przyszłych skutków lekarstwa, dlaczegoż więc nie uzbroisz się sam także w cierpliwość, tam gdzie idzie o zagojenie ran powszechnéj ojczyzny, lecz przedwcześnie siejesz już i antycypujesz w publiczności podejrzenie o osobie, zaszczyconéj zaufaniem teraźniejszego rządu, i o skutkach jéj działań, może w ten moment, albo w niedalekiéj przyszłości dla zbawienia naszéj rewolucji najgorliwszych. Wiedz, że w pewnych zasadach i maxymach prawdziwéj miłości dla ojczyzny wychowałem mego syna; bądź doktorze spokojnym na to, że ich nigdy i nigdzie nie odstąpi, obok zaś tego bądź pewnym, że jałowym i potwarczym kłamstwom twoim sprawiedliwa publiczność nie wierzy, zuchwałym zaś potwarcą pogardzi. Jeżeli pragniesz doktorze (jak to widać z twego artykułu) otrzymać sam missją rządową w miejscu mego syna, udajże się po to wprost do rady najwyższéj drogą właściwą i poważną, ale nie przebiegaj do tego ścieszką krzywą przez artykuł do pism publicznych nadesłany, i czerniący bez przekonania dobrą sławę tego, którego nawet nie znasz. Wyższemu twemu talentowi syn mój chętnie miejsca ustąpi. Usłuchaj wszelako rady mojéj zdrowéj, doktorze, porzuć te wszystkie twoje widoki z powołaniem twojém niezgodne, poświęć raczéj pióro twoje dla dobra cierpiącéj ludzkości, masz otwarte do tego pole w szpitalach i lazaretech wojskowych, tam na receptach pięknie się wydasz z twoim podpisem i użytecznie rozwiniesz twój lekarski talent. Oby ta odpowiedź była już ostatniém pismem w upowszechnionéj teraz i gorszącéj cały świat polemicznéj korrespondencji, która gdyby jeszcze uporczywie trwać miała, Bo-

że wielki, którego tylko prawdziwemu cudowi dziękować winniśmy za odrodzoną ojczyznę, racz wysłuchać modłów starego i prawego *dawnej Polski* rodaka i spraw to jeszcze w dokonaniu twego wielkiego dzieła, aby te wszystkie *nędzne istoty*, które bez dowodu i przekonania targają się w pismach publicznych na sławę współrodaków, i sieją zaród niezgody, niejedności, nienfności i wzajemnych zwaśnień zniknęły raz na zawsze z téj ziemi prawych ojców naszych, i aby nawet na niéj nieznalazły grobu.—Warszawa d. 28 stycznia 1831 roku. Jan Nep. *Wolicki*, sędzia N. J. K. Pol.

SEJM POLSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Jan Leduchowski. Proszę o dodanie tego kandydata: jenerała Krukowieckiego.

Marszałek. Czy izby na to przystają? (głosy wszystkie: przystajemy.) Proszę więc dopisać na kartkach jenerała Krukowieckiego.

Biernacki. Interes ogólny wymaga, aby naczelny dowódzca miał zaufanie powszechne. Wnoszę więc, aby w razie gdyby nie było absolutnéj większości głosów, powtórzyć głosowanie między dwoma najwięcéj krések mającemi kandydatami. Podobnie w przypadku równości głosów, trzeba powtórzyć kreskowanie. (Głosy; zgoda! zgoda!)

Rembieliński kasztelan. Cóż nazywamy większością absolutną?

Marszałek. Potrzebną jest do wyboru połowa głosów więcéj jednym obecnych członków izb. Wzywam na assessorów do głosowania Niesiołowskiego i Libiszewskiego.

Prezydujący w senacie. Wzywa na assessorów, kasztelanów: Rembielińskiego i Potockiego. Po obliczeniu wotów okazało się, że jenerał X. Radziwiłł miał głosów 107, Weyssenhoff 8, jenerał Szembek 6, jenerał Krukowiecki 18. Jedno wotum dwuznaczne a zatém nieważne.

JO. prezydujący w senacie ogłosił pomienione wota, i w skutek ich, wybór naczelnego wodza wojsk polskich JO. senatora wojewodę Michała xięcia Radziwiłła, byłego jenerała dywizji. Tu ze wszech stron sali wzniosły się trzykrotne okrzyki: Niech żyje ojczyzna! daléj na Litwę! Xiąże wódz przemówił rozrzewnionym głosem: „Posłuszny woli narodu, krótko powiem: czém byłem tém będę." (Powtórzyły się huczne okrzyki a sessją solwowano.

Protokół sessji sejmowéj z dnia 22 stycznia 1831 roku. Sekretarz odczytał podział na kommissje.

Kommissja skarbowa.

Kommissarze: Morawski, Biernacki, Slaski, Zwierkowski, Swirski. Zastępcy: Jasiński, Mazurkiewicz, Rostworowski.

Kommissja prawodawcza. Kaczkowski, Wołowski, Dembowski, Rembowski, Franciszek Sołtyk. Zastępcy: Gustaw Małachowski, Wężyk, Tymowski.

Kommissja organiczna. Jan Leduchowski, Swidziński, Barzykowski, Lelewel, Łempicki. Zastęp: Wiśniewski, Węgliński, Roman Sołtyk.

Stanis. Jezierski. Proszę o głos, krótki wniosek mam do przedstawienia.

Marszałek. Wprzód niech zagaję posiedzenie. W krótkich chwilach upłynionych od rozpoczęcia obrad naszych, dwie ważne czynności załatwiliśmy, jedną z nich jest uznanie i przyjęcie przez izbę manifestu i polecenie przesłania go obecnym dworom i rządom. Drugą obranie wodza naczelnego; zapewniliśmy więc sobie pomoc zewnętrzną, wystawiając nasze cierpienia, klęski i cele. Obraniem wodza sławnego czynami wojennemi i posiadającego zaufanie narodu, zapewniliśmy sobie zwycięztwo; pozostała nam jeszcze, trzecia równie ważna czynność postanowienie nowego rządu. Projekt do tego z rozwagą ułożony i dyskutowany być musi, potrzebuje więc dłuższego czasu nim izbom przełożony zostanie, z tego powodu nie mógł być wczoraj i dziś jeszcze nie będzie wniesionym, lecz kommissje wygotowały projekt poprzedzić inne mający, projekt o sposobie początkowania, obradowania, dyskutowania i przyjmowania projektów.

Stanis. Jezierski. Odstępuję od głosu, bo już zostałem objaśniony z mowy marszałka, chciałem

łem bowiem wnieść ażeby przedewszystkiém projekt o wyborze rządu izbom był przedstawiony.

Fran. Sołtyk ma głos co do porządku izby. Dwa miesiące czasu jeszcze nie upłynęło, a rewolucja nasza już trzy zakresy w zapędzie swoim, ważne, odrębne, naznacza. Piérwszy starganiem więzów samowładności niszcząc i wolności zapory, wybuchowi wulkanicznemu podobny, drugi umiarkowaniem sejmujących i poświęceniem czasowém téjże saméj wolności, oddając nieograniczoną władzę dyktatorowi: trzeci nakoniec po wypadku niespodziéwanym téj dyktatury nadszedł na teraz, chwila równie stanowcza jak dwie poprzednie, w któréj ocenić, rozważyć mamy nasze siły, położenie, stosunki, które z obcém już dla nas państwem ustały; stopień wagi jaki do nich przywiązać, odgadnienie wreszcie powodzeń lub niefortunnych wypadków, takie to ogromne brzemie Reprezentacja narodowa na barkach swoich dźwiga, z takiego to ogromu powinności naszéj, współbraciom, pokoleniom przyszłym wywiązać się musimy, zdać rachunek nieubłaganéj historji, która niezatartemi rysy uwieńczy usiłowania, lub czyny nasze potępi. Niech zadrży sumienie tego, któryby przez słabość charakteru, widoki ochrony swojéj, lub majątku, niewczesnym zabiegiem chciał osłabiać ogień święty, który nas tak szczytnie zapalił, lecz niech zadrży serce i tego, który roznosząc pożar namiętności, chciałby zniszczyć zarazem przybytek rozsądku i rozwagi. Kolledzy! naznaczyliśmy temi pięknemi oznakami nigdy niezapomniane posiedzenie nasze 20 grudnia roku zeszłego, oznaczemy się teraz, dowiedziemy zawistnym nam sąsiadom, że Polak nietylko strasznym, walecznym w boju, lecz umie wytrwać w umiarkowaniu, takiemi uczuciami jesteśmy przejęci: na szali to zimnéj rozwagi ocenimy, wjaki to sposób winniśmy i kiedy przystąpić do materji, któréj pominąć nie można; do wyrzeczenia nad uczynionym w dniu wczorajszym wnioskiem posła Konieckiego; (Romana Sołtyka) bo lubo dążność wszystkich tu obradujących jest zapewne, jedno przekonanie; rozebrać jednak należy, czy w téj chwili nadszedł już czas przez wzgląd na stosunki z innemi mocarstwami, nawet z państwami mającemi konstytucji liberalne zasady, czy nadszedł mówię już czas, abyśmy mieli w tém stanowczą wolę narodu objawić."

Marszałek. To nie jest materja porządkowa.

Daléj (Fr. Sołtyk mówi:) „Już przed rozebraniem tego najwyższéj wagi przedmiotu, winniśmy korząc się przed władzą ludu zapytać siebie samych: mamyż od narodu upoważnienie, abyśmy decydowali w przedmiotach do których nie mieliśmy zlecenia; mamyż stanowić formę rządu i w jakich to częściach tylko mamy zachowywać świętość praw konstytucyjnych i w jakich je zmieniać. Nie, nagłe potrzeby i to tylko w piérwszych chwilach rewolucji naszéj, niejako nas upoważniły do działania w imieniu narodu, działania szybkiego: pociągnięci jak wirem nurtu, popchnięci siłą rewolucji, uiściliśmy się już, wywiązaliśmy się z obowiązków naszych, lecz nateraz, gdyśmy się w części uzbroili, obrali naczelnego wodza, który jest duszą i narzędziem przyszłych losów ojczyzny, zawieszenie chwilowe obrad sejmowych nie byłoby szkodliwém, tém bardziéj, kiedy rząd dziś jeszcze istnienie mający, złożony jest z mężów łączących opinją i zaufanie narodu." (Głosy: do porządku, do porządku, do porządku.) (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

U W A G I.

Głos Wincentego Niemojowskiego, zastępcy Ministra spraw wewnętrznych i Policyi miany w Izbach połączonych na Sessyi d. 24 Stycznia 1831:

Szanowny Senacie!

Prześwietna Izbo Poselska!

Niesprawiedliwość, sprowadza na końcu niepodległość. Narody są cierpliwe, bo są wieczne: długo znoszą uciemiężenie, aż wybije godzina oswobodzenia. Wybiła dla nas w nocy pamiętnéj z 29 na 30 listopada.

Połączeni z braćmi naszymi, pozbawieni dawnych swobód narodowych; widzieliśmy jeszcze i ustawę konstytucyjną, w roku 1815, nam nadaną, niewykonaną w jednéj części, gwałconą codziennie w drugiéj.

Nie stanowiliśmy nigdy o podatkach. Niepodległość Sądów, napastowana była bezustanie; zastępowano je nieraz sądami wojennemi, i komitetami śledczemi, z podeptaniem form prawnych, które są bóstwami opiekuńczemi wolności; a częstokroć więziono i karano bez żadnego sądu i wyroku. Nic nie było szanowanego, ani wolność własności, ani wolność osobista, ani wolność druku, co jest rękojmią wszelkiéj innéj. Nakoniec, przez artykuł dodatkowy zniszczona zupełnie Konstytucya została; bo jeśli Monarsze wolno jest, bez dołożenia się sejmu, bez podpisu nawet Ministra odpowiedzialnego, usunąć z niéj jeden artykuł, wolno mu jest usunąć ich więcéj, usunąć je wszystkie; a wtenczas Konstytucya przestała bydź prawem fundamentalném i zamienia się w ukaz samowładcy. Zniszczona więc została konstytucyjna ustawa; zerwany węzeł, który nas łączył z Monarchą. Przysięga, która dla niego była nitką jedwabiu; ma-li bydź dla nas łańcuchem stalowym? Nie, wolni od niéj jesteśmy, od chwili w któréj Król się od niéj uwolnił. Wolni działać według woli naszéj i przepisać sobie formę rządu, jaką za najstósowniejszą uznamy.

W tym celu powstaliśmy z bronią w ręku. Rewolucya rozpoczęta w Stolicy, rozszerzyła się z szybkością pioruna, po całym kraju, stała się narodową. Sejm uznał ją uroczyście za taką. W Petersburgu, nazwano ją buntem; lecz nie buntuje się naród cały: ma on zawsze prawo upomnieć się o krzywdy swoje.

W miejsce rady administracyjnéj, wszedł Rząd témczasowy, z pośród którego podniósł się jeden człowiek, i zapragnął władzy nieograniczonéj. Oddał mu ją Naród, z tém szlachetném zaufaniem, które było zawsze rysem naczelnym charakteru Polaka. — Jakże okropnie się zawiódł!

Nie będę rozdzierał świeżéj jeszcze rany, wyliczeniem szkód, które ponieśliśmy przez kilkutygodniowe opóźnienie uzupełnienia i uzbrojenia wojska; przez wstrzymanie negocyacyy zagranicznych, poświęcając je petersburskiéj; przez wpływ jaki taka zwłoka wywrzeć mogła na umysły, gdyby co mogło zapał Polaków ostudzić. Jenerał Chłopicki chciał naginać swoje projekta do okoliczności, i rachować się z wypadkami, kiedy nasze położenie, dwa tylko przypuszcza uczucia: odwagę, i stałość.

Lecz rzućmy zasłonę, na to smutne zdarzenie, i przystąpmy do szczegółowego zdania sprawy, które zastępcy Ministrów, każdy z swojego wydziału, będą mieli zaszczyt Izbom przełożyć. Nieodpowiedzialni za przeszłość, ograniczyliśmy się epoką od dnia 29 listopaca r. z. do zwołania sejmu. Zastępca Ministra oświecenia piérwszy z porządku, swój rapport odczyta.

Ważna rada dla Intendentury.

W chwili w któréj wszystkie umysły zwrócone są ku wojnie, przypominamy administracyi, która się trudni żywnościami wojska: fabrykacyą galarety z kości. Zakłady w tym celu potrzebne nie wiele kosztują; w Sielcach pod Belwederem znajduje się 15 walców urządzonych podług przepisów wynalazcy P. d' Arcel, które mogłyby służyć za wzór do wystawienia większéj liczby w Warszawie. Galareta tak jest pożywną jak mięso, nie psuje się przez długi przeciąg czasu i pod małą objętością mieści w sobie te same pierwiastki pożywne co daleko większa liczba mięsa. Biorąc srednią wypada, iż 416 funtów galarety suchéj z kości, zastępują 100 funtów mięsa. Sto funtów téj galarety tak są pożywne jak 2400 funtów mięsa. Francuzi przeznaczają na jednę racyą 12 do 20 łutów galarety. Pokazuje się ztąd, jakby znaczne zapasy ga-

larety ułatwiały poruszenia wojska. Wóz bowiem jeden wojskowy (pod żywność) może wziąść 2400 funtów ciężaru. Jeżeli ta ilość funtów ma wyobrażać mięso świeże, to będziemy mieć z jednego wozu 4,800 racyi. Jeżeli zaś mięso jest suszone podług metody P. Appert, będziemy mieli na tym jednym wozie 19,200 racyi. Jeżeli nareszcie wspomniony ciężar 2,400 funtów będzie galaretą, to przedstawi nam 120,000 racyi.!

Galareta sucha zwyczajna otrzymuje się z kości; średnią biorąc 100 kości dają 21-24 galarety; oprócz tego wyrabia się tłustość z kości. Przez dodanie małéj nawet części mięsa do apparatów, w których galareta się gotuje, daje się jéj smak przyjemny. Sto funtów galarety z samego zaś mięsa otrzymanéj co do pożywności równają się 3,200 funtów mięsa; a na odwet 100 funtów mięsa dobrego czynią 3 funty 4 łuty najdoskonalszego bulionu.

We Francyi używają galarety dla żywienia ekwipażów morskich i ludzi biednych i chorych w instytutach dobroczynnych. — W wyprawie Algierskiéj zaopatrzono całe wojsko w suchary, do których wchodził, galareta. Te suchary zwane *bisaints animalisés* maią podwójną zaletę, iż są pożywne jak mięso, a żołądek napełniają. Lekarze bowiem wojskowi spostrzegli, iż ten drugi warunek dla zdrowia żołnierza jest konieczny, to jest iż najpożywniejszy pokarm bez pewnéj objętość nie jest dostatecznym dla utrzymania sił fizycznych w człowieku. W. X. Konstanty kazał naśladować francuzkie suchary w Sielcach i wychodząc z Warszawy zabrał je z sobą.

Mając wzgląd na pożytek i taniość fabrykacyi galarety: mniemamy, iżby należało w Warszawie: 1. Dać rozkaz wszystkie kości e z wszystkich bez wyjątku domów w wyznaczonych składać miejscach dla fabryki galarety. 2. Urządzić fabryki galarety podług sposobu P. d'Arcet. 3. Kazać robić suchary z mąki mieszanéj z galaret podług metody przez tegoż P. d'Arcet podanéj.

Czy Chłopicki ma bydź pod sąd oddany?

Naród winien godności swojéj, aby na nim nie ciężał zarzut: że działa bez rozwagi, że jest płochy, usprawiedliwić w oczach Europy, iż najnikczemniéj dobrą jego wiarę podszedł zamach fakcyi na jego zgubę sprzysiężonéj. Winien to sobie, winien Europie, która teraz na nas zwrócone ma oczy, aby tych co rewolucyą jego oczerniali, co prawdziwych patryotów za fakcyonistów ogłaszali pod surowy sąd odpowiedzialności przed siebie zapozwał.

Chłopicki, jak rozchodzą się wieści, ukrywał się w czasie warszawskiego powstania w pałacu Kommissyi Wojny. Był tam Lubecki, Mostowski i Morenheim. Tam to ułożyć miano plan obalenia rewolucyi przez zaprowadzenie dyktatury. Chłopicki więc działał w porozumieniu z nieprzyjaciołmi kraju, działał podstępnym sposobem i przyjmując dyktaturę uczynił zamach do zdradzenia narodu.

Ale opatrzność czuwała nad losem ojczyzny; natchnęła reprezentantów myślą zbawienną wyznaczenia deputacyi sejmowéj która pokrzyżowała uknowane zmowy. W tem widać przyczynę, czemu Lubecki nie wrócił, dla dokonania piekielnego dramatu. Lękał się deputacyi, która mogła była wykryć spiskowych i zdrajców ogłosić.

Skoro zatém takie występują zarzuty, główne jest miejsce do oddania pod sąd Chłopickiego. Wspaniałomyślny naród nie tyle żąda ukarania winowajcy, jeśli się nim okaże, jako raczéj wykrycia wątka zbrodniczych knowań. To wykaże prawdziwych antyrewolucyonistów, zniszczy ich zamachy, zedrze maskę niecnocie i zbawi ojczyznę.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616